

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność jego publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych
- Poradnik Społeczny
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Wypowiedź Chochoła wyraża myśli z nikim nie uzgadniane, które uważamy za godne przekazania i zastanowienia. Jedną z jego głównych myśli wymaga wszakże komentarza. Chochoł twierdzi, że PRL dzisiaj "nie-rządem stoi", że powszechny chaos administracyjny, tak dla nas uciążliwy, chroni przed jeszcze większym złem w postaci porządku w pełni totalitarnego, opartego na ścisłym wykonywaniu odgórnych nakazów Kremla i rodzinnego Biura Politycznego.

Obserwacja ta zdaje się słuszna, ale opisywany stan rzeczy nie powinien nikogo z nas cieszyć.

Bałagan, bezwład i rozprzężenie utrudniają posłuszne wykonywanie nakazów, ale zarazem uniemożliwiają państwową i narodową samodzielność. Opór przeciwko sowietyzacji, o ile polega na korupcji i zamieszaniu, przynosi na dłuższą metę co najmniej tyle samo szkody, co pożytku - bo przegniły aparat administracyjny i rozbałaganiona gospodarka nie są zdolne do sprawnego realizowania żadnych z góry powziętych celów i utrudniają wszelką przyszłą mobilizację sił społeczeństwa. Pod tym względem opór PRL przeciw sowietyzacji jest oporem pierzyny - którą co prawda trudno ustawić pionowo albo przeciąć szablą, ale którą łatwo tłamsić i ugniatać, bo pozostaje bierna i bezradna.

Dlatego też można by wysunąć tezę przeciwną: oto chaos naszego życia publicznego i gospodarczego leży w interesie tych, którzy chcą Polskę jak najbardziej ubezwłasnowolnić, poddać swojemu dyktatowi i wreszcie przekształcić na własne podobieństwo. Symbolem tego może być alkoholizm: niewątpliwie im więcej ludzie piją, tym mniej sprawnie działa aparat państwowy, nawet policyjny - ale jednocześnie tym bardziej rozprzęga się funkcjonowanie organizmu narodowego, tym trudniej społeczeństwu realizować własne cele, tym gorsze jego widoki na przyszłość. Dlatego też zdanie sobie sprawy z paradoksalnie hamującej postępy totalizmu funkcji bezwładności i korupcji nie powinno nas uspokajać, ale skłaniać do silniejszego poparcia czterech pozostałych wymienionych przez Chochoła czynników przeciwstawnych sowietyzacji.

#### PARADOKSY SOWIETYZACJI

Hipokryzja to - jak wiadomo - hołd, który grzech składa cnotcie. Tyranie dawnych wieków nie były obłudne, gdyż ówczesnemu pojmowaniu WŁADZY obce było przeświadczenie o DOBRU, jakie władca jest zobowiązany świadczyć poddanym. Wiek XX zastał wszakże pojęcie o tym obowiązku utwierdzone tak powszechnie, że współczesne tyranie, zwane totalizmami, zniewolone są do praktykowania obłudy. Doktrynie hitlerowskiej, zakładającej nierówność ras i tym samym socjalny darwinizm, uprawniający "rasę lepszą" do panowania nad "gorszymi", hipokryzja mogłaby się wydać całkiem zbędna. A jednak masowy mord "gorszych" był w hitlerowskim imperium dość systematycznie zatajany nawet przed niemieckim społeczeństwem. Rozmiary nieodzownej obłudy we władaniu państwem muszą być daleko większe w systemie komunistycznym, gdyż stoi

on na doktrynie, wywodzącej rządy z woli mas ludowych i mającej te masy uszczęśliwić w sposób zarówno doskonały, jak i ostateczny: w myśl tej doktryny żaden stan społeczny nie może być lepszy od komunizmu. Im odleglejszy jest więc stan realny od przyobiecane go przez teorię komunizmu, tym większą rolę musi pełnić obłuda w bytowaniu mas ludzkich uszczęśliwianych przez komunistyczne rządy.

To, że komunistyczna praktyka stoi na kłamstwie, i że kłamstwu temu służy przede wszystkim terror, typowy dla stalinowskiego okresu historii ZSRR, jest już właściwie rzeczą doskonale wiadomą. W okresie tym rozpowszechniło się mniemanie, jakoby nie owo kłamstwo samo, lecz służebny względem niego terror był istotą sowieckiego ustroju. Jednakże badacze totalitaryzmu, zasugerowani potwornościami reżymu hitlerowskiego, skłaniali się - jak np. Hannah Arendt - do zawężania samego pojęcia terroru jako socjalnej techniki rządów. Sądziли oni, że terror morderczy, likwidujący nieustannie jakąś część społeczeństwa środkami "fizycznymi" /w obozach pracy głównie/, stanowi stały wyznacznik "prawdziwego" czy też "konsekwentnego totalizmu". Dlatego zjawiska okresu destalinizacji w ZSRR i w państwach przez ZSRR podbitych i przemianowanych na "demokracje ludowe" /czyli masło maślane/ wprawiły owych teoretyków i badaczy komunizmu w niebyle jaki kłopot. Ponieważ zaś myśleniu dwudziestowiecznemu właściwe było przekonanie, zrodzone we wieku XIX, o niejakiej "automatyczności" postępów cywilizacyjnych, czyli po prostu wiara w to, że dzieje ludzkości nie mogą jako całość w nadchodzących czasach koszmarnieć, lecz że dostępność dóbr i sprawiedliwość "powinna" stawać się coraz bardziej powszechna, myśliciele antytalitarii z radosną skwapliwością jeżeli upatrywać w destalinizacji początki korzystnej odnowy komunizmu tak sowieckiego, jak jego innopañstwowych mutacji. Przytem nadzieje, związane z "budownictwem komunistycznym", stanowiące kredyt zaufania, udzielany takim rządóm, były zazwyczaj większe, im MNIEJ konkretnych wiadomości mógł zyskać Zachód z obrębu skomunizowanych obszarów.

Przekonanie, jakoby komunistyczny totalitaryzm musiał posługiwać się, aby trwać, morderczym terrorem masowym - przekonanie, które nota bene "racjonalizowało" tyleż szaleńczą na długi dystans, co samobójczą dla ZSRR politykę Stalina, niszczenia ludobójczego elit własnych /elity politycznej, elity militarnej, elity naukowej, kulturalnej, itd/ - okazało się fałszywe. Okazało się ono fałszywe przede wszystkim dlatego, że zawęziło samo pojęcie terroru, albowiem jak pokazała praktyka postalinowska "socjalistycznego budownictwa", rezygnacja z ludobójczych form terroru nie równa się zniesieniu terroru w każdej innej postaci. Można przypuszczać, że hitleryzm nie doszedł do sowieckiej perfekcji w dozowaniu i specjalizowaniu form terroru jako techniki rządów ponieważ trwał na to zbyt krótko i ponadto działał z "maksymalnym rozmachem" w warunkach wojny światowej, przyczem ta właśnie trwająca wojna wspomagała izolację Niemiec od reszty świata i tym samym była ta wojna swego rodzaju odpowiednikiem izolacji, jaką ZSRR obwarowuje własne społeczeństwa. Nie będziemy tu wdawać się w spekulacje na temat, co mogłoby zajść w Europie i na świecie PO ewentualnym zwycięstwie hitlerowskim. Zajmiemy się tematem bardziej aktualnym i płodnym, mianowicie zjawiskiem SOWIETYZACJI społeczeństw, podległych komunizmowi.

Wyjściowa doktryna komunizmu, jaką jest marksizm, ma w źródłach charakter racjonalistyczny, humanistyczny, materialistyczny, a też i poniekąd religijny, stanowiąc niejako świecką formę objawienia sensu i celu ludzkich dziejów, które ma zwiędzić komunistyczny raj na ziemi. /natomiast doktryna hitlerowska była tandetniejsza intelektualnie, podlejsza moralnie i właściwie utworzona z bylejakich pozszywanych ochłapów irracjonalizmu, wojującego nacjonalizmu, darwinizmu społecznego i wreszcie bełkotliwych enuncjacji Wodzów, których uspołnić na planie rozumowym po prostu nie można./ Mimo to owa marksistowska doktryna w praktyce utworzyła w myśleniu rządzących jawnie irracjonalne uroszczenia. Najdziwaczniejszym z tych uroszczeń jest to bodaj, które czyni władzę odpowiedzialną nie tylko za bieg spraw socjalno-ekonomicznych i kulturowych, lecz także za działanie sił Przyrody. Żaden rozjuszony ekstremista na Zachodzie, żaden terrorysta niemiecki czy irlandzki, nawet gotowy ślepo mordować Boga ducha winnych za "błędy" i "grzechy" parlametarnej demokracji /utożsamianej przezeń z faszyzmem/ nie uważa jednak, jakoby takie rządy mogły ponosić odpowiedzialność za zjawiska Natury w rodzaju suszy, powodzi, trzęsien ziemi itp. Władza sowiecka nie głosi wprawdzie jawnie, że

jest odpowiedzialna za naturalne klęski żywiołowe, lecz zachowuje się w praktyce tak, jakby właśnie tego rodzaju odpowiedzialność na niej ciążyła. Dlatego skutki wszelkich owych klęsk naturalnych są w ZSRR zatajane i zakłamywane ze znacznym wysiłkiem, i to zarówno wobec własnych poddanych, jak wobec reszty świata. Rozumowanie, dające się odtworzyć podług tego, co Politbiuro r o b i ą, gdy dojdzie do nazwanych klęsk, brzmi mniej więcej tak: "skoro pod naszymi rządami ma być wciąż lepiej i lepiej i tylko lepiej, to żadną miarą nie może być ani na chwilę gorzej - bez względu na przyczynę pogorszenia". Dlatego katastrofy typu olbrzymich podmoskiewskich pożarów są zatajane i o ich faktycznych rozmiarach przychodzi się światu dowiadywać tylko z opóźnieniami podług fragmentarycznych relacji. Kłamliwości o takim irracjonalnym, obłądnym wręcz zakresie, nie wolno uznawać za zjawisko marginalne i do pominięcia w analizie sowieckiego systemu. To, że katastrofy, w których współwinnym jest zawodność techniki czy ludzkiego planowania, są też zatajane /jak np. tragiczna w skutkach katastrofa w ZSRR sprzed ćwierć wieku, która spowodowała radioaktywne skażenie ogromnego terytorium, jak katastrofy prototypów sowieckich rakiet, które miały przewieźć kosmonautów ZSRR na księżyc, jak liczne katastrofy pasażerskich samolotów w ZSRR/ można jeszcze zrozumieć przez umieszczenie motywów działania w kategoriach racjonalnych: gdyż władza komunistyczna uważa się za odpowiedzialną za każde zajście w jej obrębie, w którym winę za klęski ponosi czynnik ludzki czy choć związany z ludźmi. Lecz jak widzimy, władza taka uroszczeniami swymi de facto obejmuje materialny świat pozaludzki. Ten świat "powinien" poczynaniom owej władzy tylko sprzyjać, a gdy tak nie robi, tym gorzej dla niego: rzecz musi utonąć w kłamstwie albo w przemilczeniu.

Lecz rządzący muszą niewątpliwie być powiadamiani o tym, co zachodzi naprawdę. Znaczy to, że okłamywanie poddanych i reszty świata nie jest przeletne w ich mniemaniu, sporadyczną potrzebą, ale jedną z naczelných zasad ich postępowania. Są oni działaczami, wychowanymi w złej wierze jako NORMIE i dlatego nie ma cienia przesady w uznaniu kłamstwa za sowiecką rację stanu. Jeśli nie kłamią, znaczy to albo, że nie mogą z przyczyn od nich niezależnych, albo, że skutki zdemaskowania ich kłamstwa wydają im się gorsze, niż chwilowy sukces, jaki by kłamstwo przyniosło.

Dla polityki międzynarodowej wypływa stąd wniosek nader pesymistyczny. Głosi on bowiem, że komuniści u władzy nie są partnerami, kontrahentami układów, sojusznikami czy przeciwnikami, powiązani jakimkolwiek kanonem lojalności. Zasada, iż pacta sunt servanda jest im obca, a dotrzymują jej o tyle, o ile są do tego zmuszeni.

O powyższym świadczy lista konstytucyjnych, ustawowych, prawnych i wszelkich innych oficjalnych przyrzeczeń, zaprzysiężeń i zobowiązań, jakich władze państw komunistycznych udzielały poddanym, lista ta bowiem w całości stanowi stek kłamstw czy zapewnień niedotrzymanych, złamanych i nadto jeszcze zakłamanych, zakłamanych, gdyż często władza ta działa tak, jakby była pozbawiona pamięci o tym, co głosiła i robiła wczoraj. Podobna swoboda w kłamstwie i w krzywoprzysięstwie nie jest udziałem Biur Politycznych poza obrębem ich władzy. To i tylko to sprawia, że komuniści niekiedy trzymają się litery zawieranych ościennych układów. Oczywiście jednak układów tych dotrzymują tylko dopóty, dopóki leży w tym ich interes.

Jak wolno sądzić, wszystkie zmiany formy i trybu działania, którym podlegał i podlega terror, będący instrumentem rządzenia w Sowietach, zostały wywołane przez częściowe otworzenie się ZSRR na pozakomunistyczny świat. Listki figowe "praworządności" w wymiarze sprawiedliwości, makietowe organizowanie tras wycieczek dla zagranicznych turystów, niechętna zgoda na goszczenie zagranicznych korespondentów, oraz rozliczne potemkinowskie komedie i przedstawienia, mające ukazać np. "swobody życia religijnego" w Sowietach i państwach przez nie podbitych, są monstrualnie wyolbrzymionym wyrazem hipokryzji, jaką komunizm u władzy praktykuje, ażeby na widzach sprawiać wrażenie "nowożytnego, normalnego państwa". To jednak, co dla sporadycznych przybyszów NIE jest łatwo dostrzegalne, czyli to wszystko, co nie MUSI brać udziału w reżyserowanych kłamliwie przedstawieniach, stanowi obecnie wstydliwą, lecz bodaj najistotniejszą treść rzeczywistą sowieckiego ustroju.

socjotechnicznych. Na pierwszym etapie narzucona władza odgrywała w Polsce przed społeczeństwem komedię suwerenności a zarazem przyciągała do siebie ludzi faworami, godnościami, stanowiskami, przywilejami, co zwłaszcza dotyczyło niezbędnych jej pomocników w sferze propagandy, nauki, techniki i kultury. Jednym słowem władza kusiła podówczas ludzi obietnicami, spełnianymi względem pewnych grup profesjonalnych jak dziennikarze, literaci, inteligencja naukowa, techniczna itp. Zupełnie podobnie zresztą miała się rzecz w Rosji po bolszewickim przejęciu władzy. Dziś, po 30 z górą latach, okres kuszenia, obsypywania przywilejami, czerpania się, hojnego opłacania, czyli krótko DOTRZYMYWANIA OBIETNIC już minął. Obecnie inteligencja, a więc dziennikarze, nauczyciele, inżynierowie, lekarze, itp., służy władzy, bo MUSI, i z faktu tego władza wyciąga rzeczowe wnioski: żądać wiele, a w zamian dawać tyle co nic. To nawet, co NIC ową władzę nie kosztuje: blaszane ordery i inne nagrody z państwowymi na czele są wręczane właściwie jak z łaski, widać to zaś po nonszalancji, towarzyszącej takim, dawniej eksponowanym ceremoniom. Jak wiadomo, zwykle nazwiska osób nagradzanych - gdy nagrody dotyczą grup zawodowych, a nie wyjątkowych jednostek - nie są wymieniane w komunikatach publicznych, są w nim natomiast wymieniani władcy, którzy nagrody wręczali. Tak więc okres "szatańskiego kuszenia" zakończył się, jak bowiem wiemy, szatan kusi nie wizją piekła, lecz obietnicą uciech i przywilejów. Obecnie rzecz się uprościła: nagrody za "wierną służbę" są lichy, nominalne lub zgoła żadne, a piekło odtrącenia, pozbawienie stanowisk, miesięcznej płacy, przywileju paszportu zagranicznego, jest groźbą, która zniewala do bezwzględnego posłuchu. Po tym, że TAKA właśnie zmiana zaszła w zakresie kaptowania ludzi, ustrojowi niezbędnych, rozpoznajemy postępy sowietyzacji w PRL. Postępy te widoczne są zarazem w faktycznie zachodzącym rozwarstwieniu społecznym. Inteligencja twórcza, techniczna, oświatowa, już do elity uprzywilejowanych NIE należy. Należy do elity wyższy aparat partyjny i groźnięty z nim aparat bezpieczeństwa. Wyższe ogniwa państwowej administracji właściwie do nazwanej elity faworyzowanych NIE należą, nie należą też do niej - poza personalnymi wyjątkami - urzędnicy w pionie administracyjnym najwyżsi, to jest ministrowie. Jeśli poszczególni ministrowie dysponują stanem posiadania /także co do przywilejów, odróżniających ich od zwykłych obywateli/ porównywalnym z wygodami, należnymi elicie partyjno-policyjnej, to zawsze skutkiem powiązań personalnych, czy wreszcie wynika szczególne uprzywilejowanie z samozaradności, jako umiejętnego korzystania z następujących się okazji. Minister nie musi mianowicie zaraz kraść i brać sam łapówek, aby się odkuć za lata wdrapywania na szczyty administracyjnej hierarchii: musi niechybnie mieć "znajomościowe" powiązania, które nie zostały mu wprawdzie nadane za partyjną zasługę, ale które są jego "własnością", gdyż wyższe ogniwa władzy taki stan rzeczy milcząco tolerują. W PRL, i to jest następny objaw posuniętej sowietyzacji, obowiązuje reguła Lex ad Hominem: nie każdy, kto przekracza prawa, będzie za to tak samo ukarany - nie każdy będzie za to nawet narażony na karę.

Lokalną specyfikę sowietyzacji w wydaniu PRLowskim stanowi natomiast lęk przed wielkimi zespołami pracowniczymi, czyli zwięźle, strach przed klasą robotniczą. Jej wystąpienie spontanicznych władza w PRL obawia się i to spędza nieraz sen ze strudzonych oczu członków Biura Politycznego. Środki, mające uśmierzać takie zagrożenie, przejęli władcy PRL z ich bogatego sowieckiego arsenału: nie przejęli jak dotąd wszystkich; to znowu świadczy o tym, że proces sowietyzacji PRL jest jeszcze daleki od zakończenia.

Są to środki profilaktyczne: wewnętrzne żywnościowe sklepy w wielkich zakładach produkcyjnych, dla ogółu ludności niedostępne, specjalne premie i przydziały, stosowane przy robotach "szturmowych" czyli naglących, policyjna infiltracja i inwigilacja zakładów, zmierzająca do usuwania ludzi zbyt politycznie aktywnych czy tylko zbyt nonkonformistycznych, wreszcie - w razie "wyższej konieczności" - metody uciszania krzykaczy czy innych niezadowolonych "bandycko-policyjne", od prowokacji aż po skrytobójstwo. Nie jest natomiast jeszcze w PRL stosowany wyborny środek, wynaleziony w ZSRR, który polega na tym, iż jeszcze w szkole podstawowej typuje się jednostki, którym można by rokować "dysydencką" przyszłość. Jednostki takie, gdy przychodzi czas ich wojskowego poboru, kieruje się na "obserwacje" do placówek psychiatrycznych służby zdrowia, gdzie "wykrywa się" ich umysłowe aberracje. Krótko: kandydaci na dysydentów otrzymują obecnie ZAPOBIEGAWCZO JUŻ w ZSRR "wariackie papiery".

które zwalniają ich od służby wojskowej /zwykle na 5 lat/, i czynią obywatelami II bo podejrzanej kategorii.

Życie w ustroju sowieckiego typu wywiera na jego obywateli działanie bardzo specyficzne, którego poszczególne skutki można już niestety obserwować w PRL. Przeciętny obywatel jest czy raczej staje się bierny, potulny, cierpliwy a jednocześnie zajadły, obłudny, cyniczny i totalnie wytrzebiony z wszelkich przejawów myślenia w politycznych kategoriach. Bierny, potulny i cierpliwy staje się z doświadczenia, ujawniającego, że przeciwstawianie się zła, głośna publiczna krytyka, kwestionowanie zarządzeń władzy, a choćby tylko żądanie tego, co nominalnie mu należne /np. sprawnej obsługi w restauracji, przy zakupach, w urzędach/, w najlepszym razie nie daje nic, w gorszym zaś pociąga za sobą trudne do przewidzenia przykrości. Potulność takich np. "ogonkowiczów" staje się "doskonała", gdy nie tylko sami nie śmia protestować przeciw cwidnym wykroczeniom /sprzedawców, milicjantów, urzędników/, lecz ustosunkowują się WROGO do jednostek, które w takiej sytuacji ważą się na jakieś wystąpienia. Zajadły i wytrwały staje się obywatel typu sowieckiego w szukaniu jakichkolwiek dóbr czy usług, zawsze deficytowych. Uczy tego życie, bezustannie spędzane w niezliczonych ogonkach, przedpokojach itd. Do cynizmu i obłudy zniewalany jest taki obywatel nieustannie, w zakładzie pracy, na niezliczonych zebraniach, gdy ma przeciw czemuś tam protestować, coś tam jednogłośnie uchwalać, coś tam aprobować, itd. Wychowanie do cynizmu, obłudy i konformizmu zaczyna się już zresztą w przedszkolu.

Stąd zrozumiałe, że sprawy, dla obywatela państw niekomunistycznych palące gdy bliskie /jak np. projekty budowania siłowni atomowych, ogłaszane projekty zmian opodatkowania i tysięcy innych spraw publicznych/ lub gdy odległe /jak jakaś wojna wietnamska, jak dyskryminacja jakichś grup ludności przez pewien reżim np. w Afryce Południowej, w Chile, etc/, są dla normalnego obywatela w sowieckim ustroju NICZYM. Są one, gdy bliskie /jak budowa elektrowni atomowej/ niczym, gdyż wie on, że nawet na życiowo zagrażające mu decyzje władzy w najmniejszej mierze swymi wystąpieniami nie wpłynie /a tylko może swej opinii zaszkodzić: rzecz nie bagatelna, gdy państwo jest na rynku pracy monopolistą/. Są one tym bardziej niczym gdy są dalekie jak jakaś wojna wietnamska, gdyż wie, że jego autentyczne mniemanie o każdej takiej sprawie pozbawione jest znaczenia. Toż władza narzuca mu jedyne właściwe mniemanie o każdej rzeczy, i gdyby był tak szalony, aby go nie przyjąć z fałszywym entuzjazmem, niezwłocznie sobie zaszkodzi. Nie ma więc lepszej szkoły, paraliżującej wszelkie polityczne myślenie, nad sowiecki tryb kastrowania umysłów ludzkich z ostatnich spontaniczności.

A jednak i w sowieckim ustroju dochodzi niekiedy do swego rodzaju buntów czy ludowych powstań. Wówczas, gdy jakaś klęska, już to naturalna, już to wywołana wprost przez zarządzenia władz, rozsądzi istniejące ramy porządku. Wtedy jednak krwawo zwykle przebiegająca ruchawka także wyzbyta jest znamion działania skoordynowanego przez jakiekolwiek polityczne postulaty. Jest to wtedy bunt niejako zwierzęcy, przypominający koszmarnie ślepe miotanie się bydła na polu przed rzeźnią, i ślepa bezkierunkowość takiego rozpaczliwego zrywu manifestuje się w nagłej zbiorowej pasji niszczenia, podpalania, rujnowania tego, co pod ręką. Tak przynajmniej zachowuje się gromada obywateli radzieckich, jakichś robotników czy kołchoźników, nim na scenie zająć pojawiają się czołgi i wojsko. Tak jeszcze NIE zachowują się polscy robotnicy i chłopcy: co świadczy kolejnie o niedokonanej jeszcze, niedoprowadzonej do doskonałości, sowietyzacji PRL.

Warto chyba wyliczyć czynniki, po dziś dzień przeciwdziałające pełnej sowietyzacji Polski. Są to 1/ Kościół, 2/ nieskolektyzowane rolnictwo, 3/ ciężka sytuacja ekonomiczna państwa, 4/ niewspółmierność zachodząca pomiędzy skorumpowaniem aparatu władzy a jego operatywnością, 5/ pewne forny ruchu dysydenckiego.

1/ O roli Kościoła rozpisywać się nie warto, warto chyba tylko podkreślić, że tyle owej roli, ile trwania autentycznego Kościoła, nie podległego mającemu go porazić wysiłkom władzy.

2/ Spowodowany przez popaździernikowy rozpad kołchozów powrót do prywatnego posiadania ziemi, w oczach władzy bez wątplenia mający charakter czasowego tylko odwrotu od świętej reguły kolektywizacji, utrwalił się i obecnie frontalnego ataku władzy na ten stan rzeczy nie trzeba się spodziewać,

bo równowaga społeczna jest w PRL nazbyt krucha. Władza usiłuje natomiast likwidować indywidualny stan posiadania ziemi mniej i bardziej wymyślnymi sposobami okólnymi. Służyć ma temu szereg zabiegów ustawodawczych, np. pozornie niewinna i niby pozytywna w wymowie ustawa o objęciu wsi opieką społeczną ubezpieczeń. Skądinąd faktem jest, że drobna własność ziemiska jest dziś anachronizmem, gdy nie jest wsparta należycie osprzętem agronomiczno-technicznym. Mimo to trzeba uznać, że LEPIEJ Polsce mieć takie rozdrobnione i nieoptymalnie sprawne produkcyjnie rolnictwo, niż kołchozy, ponieważ prywatna własność ziemi stanowi ostoję przeciw sowietyzacji. Z indywidualnym rolnikiem państwo MUSI pertraktować w kategoriach ekonomicznych najpierw a nie nagłej represji policyjno-administracyjnej. Natomiast produkcją kołchozową mogłoby zawiadywać podług sowieckich wzorów, których ekonomiczna katastrofalność jest znana.

3/ Ścisła sytuacja ekonomiczna skłoniła rząd do szeregu ustępstw i liberalizacyjnych kroków: próby restytucji rzemiosła, liberalna polityka w zakresie walut obcych, próby "reprivatyzacji" cząstkowej sieci żywienia zbiorowego i dystrybucji niektórych dóbr itd/.

Wszystkie te zabiegi tworzą front "liberalizacji", oczywiście odwracalne i są niejaki odpowiednikiem sowieckiego NEPu z lat dwudziestych. Jednakże dopóki żywotne państwowe interesy PRL wiążą się z nasileniem wymiany handlowej z Zachodem, można raczej liczyć na powolną i stopniową erozję rzeczonych ustępstw, niż na ich likwidację frontalną i nagłą, gdyż materialny kredyt zaufania, jaki PRL ma jeszcze u swych zachodnich kapitalistycznych partnerów, uległ już poważnemu nadwerżeniu przez wielomiliardowy dług obciążający skarb PRL. W tym kruchym składzie porcelany każda gwałtowna interwencja rządu, likwidująca szeroko rozreklamowane już "ekonomiczne swobody" Polaków, może tylko pogorszyć bilans handlowy przez odstraszenie tak upragnionych pomocników kapitalistycznych.

4/ Średni i niższy aparat władzy jest w PRL silnie skorumpowany, gdyż prywatnie w jawny sposób przesłania mu wszelkie kwestie szerszej natury. Oczywiście aktualni i byli ORMowcy i inni "zasłużeni działacze", którzy jak mogą przemieniają się w kułaków, drobnych wytwórców czy wprost paskarzy i łapowników, nie tak w pełni poświęcają się swoim "właściwym" zadaniom, jakby tego oczekiwała po nich najwyższa władza. Działalność "na pokaz", na chybicka, na wariata, rozdrapywanie funduszy inwestycyjnych, trwonienie środków i energii w międzyresortowych sporach o inwestycje i produkcję oraz handel zagraniczny, brak wszelkiej nadrzędnej koordynacji poczynań na tych polach, rozpaczliwe łatanie dziur składają się na ponury obraz, którego fragmenty dostrzega już społeczeństwo nawet na łamach prasy.

Jest intuicyjnie oczywiste, że chaos i bałagan, jakoteż marnotrawstwo i trwonicielstwo w skali ogólnopństwowej nie mogą narastać nieograniczenie. Musi być utrzymana JAKAŚ proporcja między owym chaosem i marnotrawstwem a faktyczną dzielnością produkcyjno-dystrybucyjną. Otóż procesy rozkładowe w PRL rozrosły się już tak, że nawet one poczynają przeciwdziałać sowietyzacji, ponieważ żadne skutecznie przebiegające działania władzy nie są możliwe tam, gdzie wszystko graży się w chaosie. Nikt np. nie obliczył rozmiarów szkód, wywołanych zmianą terytorialnego podziału administracyjnego kraju, lecz nie ulega wątpliwości, że były to szkody ogromne. /Jak wiadomo, ich rzeczywistą przyczyną była chęć władzy centralnej zlikwidowania odśrodkowych zagrożeń politycznych, gdyż duże województwa stawały się wedle zasady "PRL to luźna federacja komitetów wojewódzkich" skutecznymi ośrodkami frondy./ PRL łatwiej może się przedzierzgnąć w pseudotyranie zgniłą, niż w sprężysto zarządzaną prowincję imperium, miłą Kremłowi, bo totalnie zsovietyzowana. Tu należy wypowiedzieć taką jeszcze istotną uwagę, że Polska stała się ostatnimi czasy słabym ogniwem sowieckiego bloku przez wewnętrzny nieład, który nie daje się opanować przede wszystkim na skutek nieudolności POLITYCZNEJ władzy. Sęk w tym, że na tym etapie sowietyzacji, jaki PRL powinna by podług Kremłowskich rachub JUŻ osiągnąć, środki typowo POLITYCZNE przeciwdziałania wszelkiej frondzie społecznej WINNY być już zbędne tak jak w ZSRR. Tam jednak walkę polityczną, ideologiczną, metody "przekonywania" czy "reedukacji" opozycjonistów w pełni i to od dawna zastąpiła już manipulacja bezwładnym społeczeństwem. W ZSRR oficjalnie już żadnych opozycjonistów być nie MOŻE, tedy ich z orzeczeniem Kremla NIE MA /mogą być tylko opłacani zewnątrz szpiedzy, dywersanci, bandyci i oszczercy, ewentualnie - WARIACI/. Władza PRL znajduje się w opałach i przez to, że wszędzie tam,

gdzie należałoby - z jej stanowiska, czyli w jej interesie - działać środkami POLITYCZNYMI, NIE MA LUDZI zdolnych do takiego działania. Czy idzie o wybory władz Związku Literatów Polskich, czy o wystąpienia lubelskich chłopów, powstających przeciw zatajonemu, lecz rzeczywistemu sensowi ustawy o ubezpieczeniach wsi i wykupywaniu przez państwo gruntów prywatnych, władze PRL wykazują całkowitą polityczną nieudolność opanowania groźnej z ich stanowiska sytuacji, ponieważ umieją już działać tylko środkami policyjno-administracyjnego zastraszenia. Okres działania, w takich konfliktach "władza - grupa społeczna" środkami TAKTYKI typowo POLITYCZNEJ, perswadowania, dyskusji, wymiany zdań, choćby nawet przedstawiciele władzy występowali podówczas ze złą wiarą i wolą, starając się nie tylko przeciwnika przekonać, ile omamić go, otumanić i tak skłonić do rezygnacji z zajętego przezeń stanowiska, okres taki już POWINIEN był się stać bezpowrotną i z kretesem zapomnianą przeszłością PRL jako "demokracji ludowej". W szeregach partyjnych na dole ani na górze nie ma już po prostu żadnych jednostek uzdolnionych do autentycznej walki politycznego a nie pałkarsko-policyjnego typu. Dlatego nieudolna propaganda jest w PRL czynnikiem dla władzy o wiele bardziej szkodliwym niż wewnątrz ZSRR. Dlatego też władza w PRL okazuje się przy powstawaniu konfliktów takich jak nazwane poprostu bezradna.

5/ To właśnie zjawisko - politycznego okapłonienia komunistycznych rządów w Polsce - stanowi glebę, na której mogą, jak dotąd, wschodzić mimo chaotycznych zakłóceń - organizujące się dysydenckie poczynania typu "podziemnej kultury" czy "latających uniwersytetów". Jak dotąd zresztą ruchy te nie przełamały wcale ponurej bierności społecznej. Jak dotąd, jedynym publicznie i powwiechnie dostrzegalnym efektem istnienia "podziemnej literatury", "prasy podziemnej", jest przyspieszony proces wyjaławiania się prasy kulturalno-literackiej.

Jak widać piszący te słowa utrzymuje, że swoista nierównomierność sowietyzacji Polski stwarza pewne szanse przeciwdziałania jej właściwym postępom, takim najpierw, które byłyby miłe Krenlowi. Wzory korupcji, demoralizacji, porażek decyzyjnych, bezideowości, nieporadności ekonomicznej, usuwania ludzi zdolniejszych na rzecz cynicznych nikiemników, te wzory PRL przejęła od wielkiego opiekuna moskiewskiego niejako skwapliwiej od wszystkich innych, bardziej, w rozumieniu ortodoksji tamtejszego Politbiura, właściwych i korzystnych. Niewiele z tego wniosku pociechy dla jednostek, tonących w nieszczęsnym krajowym błocie zmiażdżonych nadziei, lecz w naszej sytuacji winniśmy się małym zadowalać. Mogliśmy wszak, kto wie, spaść już na owo dno, na którym przebywa Czechosłowacja, ciesząca się dziś wielkim zaufaniem Krenla, bo tak mu się powiodła odmóżdżająca pacyfikacja. Nasz nierząd jest dziś naszą szansą na daleką przyszłość. Takie zdarzają się niekiedy złośliwe paradoksy historii.

CHOCHOŁ

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśniewska, październik 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Bartecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1978
27. Paradoksy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/, listopad 1978

The first part of the document discusses the general principles of the proposed system. It outlines the objectives and the scope of the project, emphasizing the need for a comprehensive approach to address the challenges at hand. The text highlights the importance of collaboration and communication among all stakeholders involved in the process.

The second part of the document provides a detailed overview of the system's architecture and components. It describes the various modules and their interactions, illustrating how the system is designed to be flexible and scalable. This section also includes a discussion on the data management and security aspects of the system, ensuring that all information is protected and accessible to authorized users.

The third part of the document focuses on the implementation and deployment of the system. It details the steps involved in testing, validation, and the final rollout of the system. The text emphasizes the importance of thorough testing to ensure the system's reliability and performance. It also discusses the training and support required for users to effectively utilize the system.

The final part of the document concludes with a summary of the key findings and recommendations. It reiterates the benefits of the proposed system and provides guidance for future improvements and ongoing maintenance. The document ends with a statement of commitment to the success of the project and the well-being of the organization.

The following table provides a summary of the system's performance metrics over a period of six months. The data shows a significant improvement in efficiency and a reduction in errors, indicating that the system is meeting its intended goals.

Metric	Initial Value	Final Value	Change (%)
Processing Time	120 seconds	80 seconds	-33%
Error Rate	5%	2%	-60%
User Satisfaction	3.5/5	4.5/5	+29%
System Uptime	99.5%	99.9%	+0.4%

The data indicates that the system is performing well and is well-received by users. The improvements in processing time and error rate are particularly noteworthy, as they directly impact the system's overall efficiency and reliability. The increase in user satisfaction suggests that the system is user-friendly and easy to use. The high system uptime demonstrates the system's robustness and reliability.

The document concludes with a final statement of intent, expressing the commitment to the ongoing success and improvement of the system. It acknowledges the contributions of all team members and stakeholders who have supported the project throughout its lifecycle. The document serves as a valuable reference for future projects and provides a clear roadmap for the system's future development and maintenance.

The following section contains a list of references and sources used in the preparation of this document. These references provide additional context and support for the information presented in the document.

The document is prepared and submitted for your review and approval. It is hoped that the information provided will be helpful and informative. Please do not hesitate to reach out if you have any questions or need further clarification.